

Dylematy etyczne instruktora – cz. 2

W drugiej części „Dylematów etycznych instruktora” chciałbym skoncentrować uwagę Czytelnika na powinnościach instruktora nauki jazdy wobec kursantów.

Pierwszy punkt drugiej grupy zasad etycznych (przedstawionych w Kodeksie etycznym instruktora nauki jazdy) informuje nas, że instruktor kieruje się w swojej pracy przede wszystkim dobrem kursanta. Określenie to może być oczywiście różnie rozumiane. Czym zatem jest dobro kursanta? Niewątpliwie wiąże się ono z uczciwym, odpowiedzialnym i pedagogicznym podejściem Instruktora do swoich obowiązków. Specjalnie użyłem tutaj wielkiej litery, dla okazania szacunku wobec tych wszystkich, którzy licząc się ze swoją pracą, považają jednocześnie swoich klientów. Mowa tu o Profesjonalistach (ponownie wielka litera).

Obserwując obecną rzeczywistość w branży szkoleniowej, zadajmy sobie następujące pytanie: Czy nie nadchodzi czas prawdziwych profesjonalistów, którzy utrzymując, a nawet podnosząc standardy zawodowej rzetelności, przyczyniają się bezpośrednio do poprawy bezpieczeństwa na polskich drogach, a tym samym propagowania kultury i solidarności wśród kierowców? Czy trudna sytuacja, różnie tłumaczona, w opinii szkoleniowców wywołana: niższym demograficznym, dekonjunkturą gospodarczą, zbyt dużą ilością OSK, w sposób naturalny nie powinna wyselekcjonować instruktorów, którym realnie zależy na jakości szkolenia, z grupy tych, którzy nie traktują swojej pracy odpowiedzialnie?

Punkt drugi powinności instruktora wobec kursantów jest katalogiem cech charakteryzujących jego pracę. Cechy te były już prezentowane na łamach „Szkoły Jazdy”. Wymieńmy niektóre z nich: poszanowanie godności ludzkiej, partnerstwo i podmiotowy stosunek do uczniów, empatia, życzliwość, dyscyplina, kultura. Rodzi się tutaj kolejna refleksja. Czy ja jako instruktor faktycznie zawsze staram się widzieć w każdym kursancie człowieka? Czy nie patrzę na niego przez pryzmat (przepraszam za określenie) tzw. „sztuki”, „łebka”, a w konsekwencji pieniędzy, które od niego otrzymam? Oczywiście, pieniądze są ważne, bo bez nich nie moglibyśmy szkolić. Jednak czy ważniejsza jest dla mnie misja, którą powinienem realizować jako pedagog, czy też kwestia finansowa? Zadane w ten sposób pytanie można uznać za prowokujące, twierdząc, że jest to przecież biznes, a w biznesie najważniejsze są pieniądze. Nie można kwestionować ich roli w prowadzeniu OSK, zwłaszcza w niestabilnych czasach. Są one bardzo ważne, ale nie najważniejsze. Ideałem byłoby realizowanie misji pedagogicznej, która jednocześnie przynosiłaby satysfakcję moralną i finansową. Wbrew pozorom, stawianie w tej materii pytań jest sprawą bardzo istotną, gdyż pozwala nam – instruktorom, odpowiedzieć na kolejne pytanie, czy w tym zawodzie faktycznie odnajdujemy swoje prawdziwe powołanie, czy też

nie. Życzę każdemu, aby ta druga część nie okazała się prawdą.

Czy jako instruktor jestem empatyczny, czyli czy umiem wczuć się w rolę, sytuację, położenie kursanta? Czy jako pedagog wiem, jak pozytywnie wpływając na swojego kursanta, jakich używać słów, jaką dobrać barwę głosu, jakie stosować gesty? Instruktor powinien być elastyczny. Inaczej będę się zachowywał przy zbuntowanym nastolatku, a inaczej przy sześćdziesięcioletniej, miłej, aczkolwiek troszeczkę wystraszonej pani. Łagodność jest pochodną życzliwości. Musi być ona wpisana w proces szkolenia. Ale czy powinienem być łagodny wobec „nadętego” i rozpieszzonego nastolatka, który będzie dyktował warunki i stawiał żądania? Jeżeli jego zachowanie będzie efektem mojej lekceważącej postawy, być może mojego agresywnego, prostackiego sposobu bycia, sprawa jest oczywista. Dolałem oliwy do ognia. Nie udało mi się zdyscyplinować młodego kursanta. Jeszcze bardziej go rozdrażniłem. Nie zrozumiałem go, bo zapomniałem, jak sam byłem młody.

W sytuacji, kiedy roszczenia młodego „buntownika” są nieuzasadnione, muszą być grzeczne, ale bardzo konsekwentne. Widocznie młode osoby nie nauczone wcześniej kultury. Instruktor nie może się zatem zniżać do jej poziomu. Nie może ulegać negatywnym emocjom. Nie powinien dać się sprowokować. Być może dzięki odpowiedniej argumentacji instruktora młody kursant zrozumie pewne zasady, które pomogą mu funkcjonować w dalszym życiu. Wielu instruktorów uważa jednak, że nie spoczywa na nich obowiązek uczenia podstaw kultury. Twierdzą, że od tego jest szkoła podstawowa, gimnazjum czy szkoła średnia. Pociągające jest jednak to, że takiej opinii nie sformułuje prawdziwy pedagog (mówiąc potocznie, taki z krwi i kości), który będzie kierował się wspomnianym wcześniej dobrem drugiego człowieka.

Trafiając jednak na bardzo niepokornego osobnika, czyli kłopotliwego kursanta, może warto byłoby mu wytłumaczyć, że prawo jazdy jest dla ludzi odpowiedzialnych. Czy należy się uniażać i płaszczyć przed kimś, kto na to nie

zasługuje? A może faktycznie trzeba zastosować metody autorytatywnego kaprała, który potrafi mocnym słowem wytłumaczyć swoim żołnierzom, gdzie jest ich miejsce w szeregu? Niekiedy jest to jedyna słuszna metoda. Trzeba tutaj jednak być bardzo ostrożnym i taki sposób postępowania traktować jako ostateczność. Dyscyplinując rozmowę może przeprowadzić rozsądna osoba, która nie nosi w sobie gniewu i urazy i ma świadomość, że taka właśnie metoda pomoże drugiemu człowiekowi.

Wiele na łamach naszego miesięcznika napisano o kulturze instruktora. Jednym z elementów kultury jest tzw. efekt pierwszego wrażenia. Często kojarzony jest on z naszym wyglądem zewnętrznym. Nie mam tu na myśli urody, nic z tych rzeczy. Nie ma to kompletnie znaczenia. Chodzi tu chociażby o higienę osobistą czy nawet ubranie czystej koszuli, T-shirta. Zatrzymując się na moment przy tym wątku, warto podkreślić, że niektórzy instruktorzy, zwłaszcza w okresie letnim, preferują wykonywanie swojej pracy w samych podkoszulkach, które raczej dobrze wyglądają na plaży lub podczas weekendowego grillowania. Czy w podkoszulkach widzimy np. egzaminatorów w trakcie wykonywania obowiązków zawodowych? I znów może powstać głos oburzenia, na zasadzie „wolność Tomku w swoim domku”. Zgadza się, mamy demokrację i możemy robić to, co uważamy za słuszne. Okazując jednak szacunek wobec swojego klienta, chcąc być traktowanym jako Instruktor, a nie (przepraszam ponownie za określenie) „jakis tam instruktorzyna”, zawsze powinniśmy mieć świadomość odwiecznej prawdy: „jak cię widzą, tak cię piszą”. Co w upały mają powiedzieć przykładowo wszyscy umundurowani, którzy z racji swojej pracy zobowiązani są do noszenia określonego ubioru?

Pamiętajmy, że na jakość naszej pracy, oprócz naszego wyglądu zewnętrznego, składa się wiele czynników: czyste w środku i na zewnątrz auto szkoleniowe, jego estetyka, a także to, czym pracujemy najwięcej – słowo i jego kultura. Na tych elementach skoncentrujemy się w następnym artykule. Zapraszam.

Paweł Żuraw